№ 332. Warszawa, Czwartek 5/17 Grudnia

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty

Jutro Ś. Gracjana Biskupa. Wschód słońca o g. 8 m. 7.—Zach. o g. 3 m. 46. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego pałacu. | Dziś rano stopni ciepła 1. wczoraj w poł. ciepła 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

OD REDAKCJI.

Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych, wraz z *Przeglądem rolniczym, przemysłowym i handlowym*, wychodzić będzie na rok przyszły, w dotychczasowym składzie i formacie.

Po ukończeniu powieści Zygmunta Kaczkowskiego, Annuncjaty, drukującéj się obecnie w odcinku Kroniki, rozpoczniemy bezzwłocznie druk powieści trzechtomowéj, pod tytułem: **NOC BEZSENNA**, z papierów po nieboszczyku Pantoflu pozostałych, przez **Eleonorę Sztyrmer**. Rozszerzająca się ciągle liczba naszych współpracowników dozwala nam coraz skuteczniéj działać na ulepszenie naszego pisma i na zadowolenie potrzeb umysłowych polskiéj publiczności; to jest też jedynym celem Redakcji Kroniki, któréj dążności czysto obywatelskie, czytelnicy w przeciągu dwuletniego blisko istnienia mieli już czas i sposobność ocenić.

Za dowody zrozumienia dobrych chęci i za poparcie usiłowań naszych przez czytelników, serdecznie dziękujemy, a o dalszą pomoc prosimy.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo o nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze Kroniki.

W Redakcji dostać można **Mapki** kolei żelaznych Cesarstwa i Królestwa, tudzież krajów ościennych, umyślnie dla czytelników Kroniki wydanéj, po kop. sr. 25 za exemplarz. Nowym prenumeratorom Kroniki, całoroczną przedpłatę nadsyłającym i zawczasu się zgłaszającym, mapka ta **bezpłatnie** nadesłaną zostanie.

Prenumeratorowie *Kroniki* mają prawo za uiszczeniem opłaty dodatkowéj kop. sr. 50 i za przesyłkę kop. sr. 10, do otrzymywania powieści **Stach z kępy**.

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych* wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48; b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie na koperty. Prenumerujący kilka exemplarzy Kroniki, albo kilka pism perjodycznych, płacą tylko za jedną kopertę. Pieniądze nadsyłać należy pod adressem: **Do Redakcji Kroniki wiadomości Krajowych i Zagranicznych, w domu Panien Wizytek pod Nrem 391 przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w Warszawie**. Dodanie ***zbytecznych*** lub ***niewłaściwych*** wyrazów do tytułu naszego pisma, staje się powodem omyłek, za które Redakcja odpowiedzialną być nie może.

Żadne opóźnienie lub niedojście numerów Kroniki z winy Redakcji miejsca miéć nie może, wszelkie jednak reklamacje z tego powodu, jak najśpieszniéj i najskrupulatniéj załatwiane będą.

JJ. CC. WW. Mikołaj i Eugenjusz Maxymiljanowicze Xiążęta Romanowscy Xiążęta Leuchtenbergscy, w dniu wczorajszym przybyli z Moskwy do Warszawy.

Z Petersburga, d. 25 listopada (7 grudnia).

Rozkazem Cesarskim na d. 23 listopada do zarządu wojennego wydanym, jenerał-major z orszaku Jego Cesarskiej Mości, *Geczewicz*, liczący się w jeździe, przeznaczony został do zostawania przy głównodowodzącym 1szą armją, z pozostawieniem w orszaku Jego Cesarskiej Mości.

— Rada Państwa, zdaniem swojem na d. 24 października Najwyżej zatwierdzoném, uchwaliła: w zamian odpowiednich artykułów zbioru praw, postanowić: 1) Przysięga na wierną służbę składaną być winna przez urzędników wojskowych i cywilnych li tylko przy wejściu ich do służby, tak pierwiastkowem, jak i powtórném po wzięciu dymissji; przy posuwaniu zaś ich do rang wyższych i przeznaczaniu na inne urzędy lub obowiązki, przysięga takowa nie ma być powtarzaną. 2) Na tejże zasadzie urzędnicy wojskowi i cywilni wszelkich stopni składają przy wejściu do służby przysięgę podług ogólnych przepisów i form, obecnie obowiązujących. Uwaga. Osobna rota przysięgi, ustanowiona 2 marca 1711 r. dla ministrów, ich towarzyszów, senatorów i prokuratorów naczelnych senatu rządzącego i najświętszego synodu, jako nie różniąca się prawie od ogólnéj, przepisanéj dla urzędników cywilnych, uchyla się. 3) Przepisy niniejsze nie rozciągają się do urzędów i godności służbowych i niesłużbowych, dla których przepisane są stanowczo prawami obowiązującemi osobne roty przysięgi, mianowicie: do urzędów i godności członków rady państwa i urzędników kancellarji państwa, opiekunów honorowych rad opiekuńczych, członków kommissji wojenno-sądowych i t. d.; osoby, przeznaczane do tych godności, mają składać przysięgę podług rot dla nich przepisanych i z zastosowaniem się do porządku obecnie ustanowionego, z wyjątkiem urzędników mierniczych, którzy składają przy wejściu do służby przysięgę podług roty ogólnéj, dla zarządu cywilnego przepisanéj, przysięgę zaś osobną, podług roty załączonéj do art. 278 zbioru praw mierniczych, składać mają li tylko członkowie kl. 2éj kantorów mierniczych, w wypadkach artykułem powyższym wskazanych, mianowicie jeżeli wkłada się na

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom III.

(Ciąg dalszy).

Toż tak i mniszka. Była ona zamyśloną, ale w tem zamyśleniu przecie coś pracowała. Jakoż w króciutkiéj chwili zerwała się nagle z miejsca, wybiegła do przedpokoju i kazała sobie natychmiast zaprzęgać.

— Ciotko moja! — rzekła do niéj Annuncjata z niemałem zdziwieniem, — cóż to ma znaczyć? czy mnie ciotka opuszcza?

Ale mniszka spojrzała na nią zdaleka, zmierzyła ją okiem prawie z wyrazem pogardy i rzekła:

— Idź! ty!... ja się patrzéć nie mogę na ciebie!

— Na mnie? i cóżem ja zawiniła?

— Coś zawiniła? — mówiła mniszka, przyskakując do niéj, — i ty się jeszcze śmiesz spytać o to? Występujesz przeciwko Bogu i nie wiesz o tem?

— Przeciwko Bogu? — zawołała Annuncjata z sprawiedliwym przestrachem, — o Boże! i w czemże ja wystąpiłam przeciwko Tobie?

— W czem? — zawołała mniszka, trzęsąc się cała i podnosząc pięść zaciśniętą do góry. — Ażaż to nie wiesz, bez czyjéj wiedzy i woli żaden wróbel nie spada z dachu, żaden włos z twojéj głowy? Któż to więc rzucił w proch pysznego Józefa? — Przeciwko komuż ty występujesz, gwałtem podnosząc go z ziemi? — Idź! ja już nie chcę nawet wiedzieć o tobie!

Na te słowa, wymówione z osobliwszą energją, Annuncjata zamyśliła się i siadłszy jakby bezwładnie w krześle, mówiła półgłosem do siebie:

— Ja występuję przeciwko woli Bożéj?..... Dziwnie tu jakoś nam się pomieszały uczucia. Ale kto z nas tu błądzi, przyszłość to wkrótce wyjaśni.

— O! to jest pewna, — odpowiedziała xieni, znowu odchodząc od niéj. — Przyszłość wszystko wyjaśni! Ale ja téj przyszłości będę czekać w klasztorze. Tam czekam i ciebie, jeżeli się Bóg zmiłuje nad tobą! Ale na teraz bądź zdrowa!

To rzekłszy, puściła się ku drzwiom.

Widząc to Annuncjata, zerwała się z miejsca i zawołała za nią prawie z żalem:

— Ciotko moja!

Ale mniszka już była za drzwiami.

Annuncjata została sama jedna w komnacie. Stała w zamyśleniu i smutku i zdawało się, jakby myślała nad tem, czy ma pobiedz za ciotką, czy zostać. I stała tak przez chwilę, chwiejąc się w sobie jak listek. Ale niebawem dał się słyszeć turkot w dziedzińcu, — była to bryka odjeżdżającéj xieni. Annuncjata stała dotychczas z dziwnie ściśnioną piersią, ale teraz pomimowoli odetchnęła cokolwiek, — i zdało jéj się, jakby od wieków, dziś po raz pierwszy, odetchnęła swobodnie...

XI.

Po odjeździe mniszki, Annuncjata uczuła się w jakiemś dziwnem usposobieniu. Była ona niezmiernie zadowolona tem, co się stało; bo czyż mogło się stać coś pomyślniejsze-

[illegible] ach gruntów [illegible] przepisy ar- [illegible] e, mają być [illegible] wéj, jak i od [illegible] i miejskich i [illegible] na jakiebądź [illegible] przysięgę na wierną służbę, które nie piastują innego jakiego urzędu bądź rządowego, bądź z wyborów; przysięga zaś mająca być na zasadzie praw obowiązujących składaną przed rozpoczęciem wyborów, i obowiązująca do zachowania porządku i bezstronności w wyborach, zachowuje po dawnemu swą moc obowiązującą.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Wypis z protokułu sekretarjatu stanu Królestwa Polskiego.

Z Bożéj Łaski

MY ALEXANDER DRUGI,

Cesarz i Samowładca Wszech Rossji, Król Polski, Wielki Xiążę Finlandzki

&. &. &.

Uznawszy potrzebę zniesienia zasady art. 5go Ukazu Najwyższego z d. 27 listopada (9 grudnia) 1851 r. co do terminu dozwolonego Naszym poddanym-mieszkańcom Królestwa Polskiego przebywania za granicą za legalnemi paszportami, na przedstawienie Namiestnika Naszego w Królestwie,—Rozkazujemy:

Artykuł 1. Termin dozwolonego przebywania zagranicą wszystkich w ogólności mieszkańców Naszego Królestwa Polskiego, za legalnemi paszportami, oznacza się piecioletni.

Art. 2. Osoby, które do obcych państw paszporta otrzymały, mogą w razie potrzeby dłuższego tamże pobytu, nad zakres terminu, paszportem określonego, udawać się z prośbami o przedłużenie im tegoż terminu do Namiestnika Naszego w Królestwie Polskiem, przedstawiając przy prośbach swych odpowiednie przepisanym opłatom paszportowym kwoty, za cały czas prolongować się mającego zagranicą pobytu.

Art. 3. Rozpoznawanie i decydowanie prośb tych pozostawia się Namiestnikowi Naszemu w Królestwie Polskiém.

Art. 4. Wykonanie niniejszego Ukazu, który w Dzienniku praw zamieszczony być ma, Namiestnikowi Naszemu w Królestwie Polskiem polecamy.

Dan w Carskiém-Siele, d. 16 (28) października 1857 roku.

(podpisano) »ALEXANDER.«
przez Cesarza i Króla.
Minister, Sekretarz Stanu, *J. Tymowski.*

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.
(Dokończenie.)

II. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w wydziale Kom. R. S. W. i D. mianowany: burmistrz m. Kalwarji, regestrator kolleg. *Rościszewski*, p. o. prezydenta m. gubernjalnego Suwałk; uwolniony od obowiązków, z powodu słabości zdrowia: radca wydziału wojskowo-policyjnego w rządzie gub. Augustowskim, radca dworu *Jamiołkowski.* W wydz. Kom. R. S. mianowany: właściciel dóbr Alexander *Kołaczkowski*, sędzią pokoju okr. Częstochowskiego.—III. Przez rozporządzenia kom. rząd i władz oddzielnych, w wydz. Kom. R. S. W. i D. mianowani: pomocnik budowniczego gubernjalnego Warszawskiego Ludwik *Radziszewski,* p. o. budowniczego gub. Płockiego; p. o. budowniczego pow. Włocławskiego Franc. *Tournelle*, p. o. pomoc. budownicz. guber. Warszawskiego; budowniczy klassy 2éj Symforjan *Szpadkowski*, p. o. budowniczego pow. Piotrkowskiego i budowniczy klassy 2éj Walery *Mirewicz*, p. o. budowniczego pow. Augustowskiego; przeniesiony: p. o. budowniczego pow. Augustowskiego Jan *Zdziennicki*, na takąż posadę do pow. Włocławskiego. W wydziale K. R. S. mianowani: applikant kancellarji hipotecznéj gub. Płockiéj Stan. *Pyrowicz*, rejentem kancellarji okr. Płockiego w Płocku; sekretarz klassy 1éj w biurze Kom. R. S. Jan *Marczewski*, p. o. podpisarza trybunału cywilnego gub. Warszawskiéj w Warszawie i b. młodszy pomocnik sekretarza w kancellarji ogólnego zebrania Warszawskich departamentów rządzącego senatu, sekr. gub. *Woltanowski*, p. o. urzędnika kancellarji tegoż ogólnego zebrania; przeniesieni na własne żądanie: assessor sądu policji poprawczéj wydz. Pułtuskiego Wojciech *Malewski*, na takiż urząd do sądu policji poprawczéj wydz. Łęczyckiego; assessor sądu policji popr. wydz. Łęczyckiego Kons. *Raczyński*, na takiż urząd do sądu policji popr. wydz. Pułtuskiego i patron przy tryb. cyw. gub. Augustowskiéj wydz. 1go w Łomży Alex. *Szymański*, na takiż urząd przy trybunale cywilnym w Suwałkach. W wydz. Kom. R. P. i S. mianowani: podleśny strażowy w leśnictwie Koło Ignacy *Czachowski*, p. o. rachmistrza leśnego w rządzie gub. Płockim; podleśni biurowi: Józef *Krasuski*, p. o. podleśnego strażowego w leśnictwie Zakroczym, Tomasz *Kownacki*, p. o. podleśnego strażowego w leśnictwie Samsonów i Felix *Urbanowicz*, p. o. podleśnego strażowego w leśnictwie Warszawa; podleśny strażowy w leśnictwie Samsonów Franciszek *Wojczyński*, p. o. podleśnego sprawującego urząd leśny Żarnowiec; podleśny strażowy w leśnictwie Olsztyn Tomasz *Wrzosek*, p. o. podleśnego sprawującego urząd leśny Słomniki; podleśny strażowy w leśnictwie Warszawa Alexander *Górski*, p. o. podleśnego sprawującego urząd leśny Płock; b. podleśny Wojciech *Stroński*, pełn. obow. podleśnego strażowego w leśnictwie Olsztyn; praktykanci: Alfons *Jaskłowski*, p. o. podleśnego biurowego w leśnictwie Przasnysz Leon *Szermer*, p. o. podleśnego biurowego w leśnictwie Krzepice i Władysław *Markowski*, p. o. podleśnego biurowego w leśnictwie Warszawa; przeniesieni na własne żądanie: podleśny sprawujący urząd leśny Zambrów Józef *Terebesz*, na takiż urząd do podleśnictwa Buchta; dla dobra służby: podleśny sprawujący urząd leśny Płock Józef *Wiśniewski*, na takiż urząd do podleśnictwa Zambrów; podleśny strażowy w leśnictwie Zakoczym Józef *Wojciechowski*, na takiż urząd do leśnictwa Koło; podleśny biurowy leśnictwa Hańcza Józef *Hermanowicz*, na takąż posadę do leśnictwa Augustów i podleśny biurowy w leśnictwie Augustów Stan. *Jaroszyński*, na takąż posadę do leśnictwa Hańcza; uwolniony od obowiązków z powodu wysłużenia emerytury: p. o. nadleśniczego leśnictwa Pabianice, radca honor. Józef *Modrzyński.*—(Podpisał) Namiestnik Jenerał Adjutant, Xiążę *Gorczakow.*

— Pospieszamy, nader radośną, z czytelnikami naszemi, a raczéj z całym krajem, podzielić wiadomość. Za przychylną opinją JW. dyrektora głównego prezydującego w kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, oraz za życzliwem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa przedstawieniem, Najjaśniejszy Pan, w czasie Swéj w miesiącu wrześniu r. b. w Warszawie bytności, raczył z Najwyższem zadowoleniem potwierdzić, powzięty przez dotychczasowych członków redakcji Gospodarstwa krajowego, projekt zorganizowania Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem, którego ciż członkowie pierwotny stanowić będą zawiązek. W skutku tego, wydanym został Najwyższy ukaz, oraz zatwierdzona ustawa dla rzeczonego Towarzystwa, które w tych dniach z Petersburga nadeszłe, niebawem ogłoszone być mają. O ile nam wiadomo, akt zawiązania Towarzystwa odbyć się ma w połowie przyszłego miesiąca, o czem wszakże późniéj stanowczo doniesiemy; tymczasowo zaś te słów kilka kreślimy, aby nie spóźniać słusznéj radości, jakiéj kraj cały wdzięcznością przejęty, dozną, na wiadomość o tym nowym dowodzie szczodrobliwéj łaski Najjaśniejszego Pana, i dobroczynnych zamiarów Wysokiego Rządu, pod którego światłym sterem, pożyteczne, dobro kraju na celu mające usiłowania zacnych obywateli, tak pożądany odnoszą skutek.

(*Kurjer Warszawski*).

— Warszawskie towarzystwo Dobroczynności pragnąc przyjść w pomoc ubogim mieszkańcom miasta Warszawy, udzielaniem wsparcia w drzewie opałowém w czasie tegoroczném zimy, na zasadzie swéj Ustawy Najwyżéj zatwierdzonéj, upoważniło do zbierania składek po mieście na kupno takowego drzewa następujące osoby z grona swych członków a mianowicie: zaproszeni zostali członkowie towarzystwa: do cyrkułu Igo: *Gautier* Jan (syn), xiąże *Lubomirski* Jan Tadeusz, *Łaptiew* Alexander; do cyrkułu IIgo: *Jasiński* Wincenty i *Netto* Jan; do cyrkułu IIIgo: *Arnhold* Jan i *Grabowski* Edward; do cyrkułu IVgo: *Hersztopski* Florjan; do cyrkułu V i VIgo: *Dąbrowski* Kajetan i *Krysiński* Michał; do cyrkułu VIIgo: *Maleszewski* Jan Ludwik i *Szymanowski* Michał; do cyrkułu VIIIgo: *Łapiński* Alexander i *Smolikowski* Andrzéj; do cyrkułu IXgo: *Bakałowicz* Alexander i *Smolikowski* Zygmunt; do cyrkułu Xgo: *Denoix* Wiktoryn, *Pęcherzewski* Jan i *Rutkowski* Franciszek; do cyrkułu XIgo: *Nagórny* Antoni, *Orgelbrand* Samuel i *Paszkowski* Józef; do cyrkułu XIIgo: *Kleyna* Jan.—O czem podając do wiadomości publicznéj, Towarzystwo ma nadzieję, że dążności jego w celu ulżenia niedoli biednych, jak w latach zeszłych tak i teraz, łaskawą szczodrobliwością osób dobroczynnych skutecznie wsparte zostaną.

WYBORY W RESSURSIE KUPIECKIÉJ.

Wybory członków komitetu Ressursy kupieckiéj, rozpoczynają się dzisiaj. Drobny to fakt dla ogółu, ważniejszy ze względu na osoby stanowiące stowarzyszenie Ressursy, ale najciekawszy jako widok starcia się i walki różnych zabiegów, miłości własnych.

Dziwna to natura ludzka: przy lada sposobności wszystkie sprężyny poruszają się w niéj i gra-

---

go dla niéj w tem położeniu? Zagasła gwiazda weszła na nowo, — cały świat zaumarły, pogrzebiony i opłakany, znów się przed nią otworzył, najodleglejsze marzenia, które jak sny zagrobowe odpędzała od siebie, stanęły dziś przed nią w szacie rzeczywistości, — czyż mogła się kiedykolwiek spodziewać więcéj? — Ale pomimo to przecież dał jéj się czuć jakiś dziwny niepokój.

I nie pochodził ten niepokój z pewnością z żalu za mniszką. Ciotki swéj mogła ona dziś najmniéj żałować. Gdyby była miała dość czasu na to, aby się zastanowić nad sceną ostatnią, to byłaby jéj nawet nie żałowała wcale. Byłaby może nawet błogosławiła tę chwilę w któréj ją przecie nareszcie opuściła ta nieubłagana jéj opiekunka, wydzierająca ją z objęć ziemi tak uroczéj i pięknéj, a dająca jéj za to tylko wilgoć murów klasztornych! Niepokój ten tedy nie miał żadnéj styczności z mniszką.

Pomimo to, wszakże był on i dawał jéj się uczuwać coraz wyraźniéj. W jéj sercu podnosiły się coraz żywsze uczucia i chwiały nią na wszystkie strony, budząc radość, nadzieję i zapalając czasem nawet urocze światła zachwytu. Takich uczuć nie miała ona już dawno i nie śmiała wierzyć, aby je mogła mieć dzisiaj. Oprócz tych uczuć, w jéj wyobraźni powstawały obrazy, tak wesołe, radośne, promienne, że na ich widok serce jéj drżało, pierś się wznosiła, a jéj zarumienionym ustom brakowało powietrza. W jéj głowie nawet tworzyły się myśli, tak idealnie pięknie, a przecież tak rzeczywiste, tak czarujące, a przecież tak czysto ziemskie, że w pokorze swych dawnych cierpień, w usposobieniu ascetycznie duchowem, do którego się była przyzwyczaiła pod brzemieniem ziemskich boleści, musiała je nawet od siebie odtrącać. Pod wrażeniem tych myśli, obrazów i uczuć, drżała ona jak śpiewne ptasze, kiedy po długiéj zimie znowu je słońce wiosenne ogrzeje, jéj serce przebiegały płomyki niewymownéj roskoszy, a rozbudzoną jéj duszę obwijała mgła jakaś cudowna, jak gdyby tęcza dziergana ze wszystkich najpiękniejszych barw nieba i ziemi. Było to więc po prostu uczucie ziemskiéj roskoszy, — była to miłość do téj ziemskiéj matki-dziewicy, która dziś znowu przed nią swoją uroczą twarz odsłoniła, — było to zapragnienie tego zwykłego ziemskiego życia, które jéj boleść krwawa w niéj utłumiła, a które teraz znowu się w niéj odezwało, — i ztąd to pochodził u niéj w téj chwili ten niewymowny niepokój.

Aby się od niego choć na tę ważną chwilę uwolnić, dopóki nie wróci Marta, przystąpiła ona teraz do okna. Z tego okna powinna była wiele obaczyć. Powinna była przedewszystkiem obaczyć Martę, na drodze do Gozdawki wiodącéj. Spojrzała tam i zdało jéj się, że istotnie ją widzi. Jakiś punkt biały było widać pod lasem brzozowym; punkt ten posuwał się śpiesznie ku zagrodzie Barnaby; to była Marta.

Ale Annuncjata powinna była jeszcze tem pewniéj widzieć jadącą mniszkę. Jakoż patrzała pilnie na skośną drogę, prowadzącą do przeprawy przez Wartę, tędy powinna była jechać przełożona klasztoru, bo za Wartą leżał jéj klasztor. Ale Annuncjata nic nie widziała; ani na drodze ukośnéj, ani koło murowanéj gospody, ani na Warcie, ani za Wartą, nigdzie tu mniszki nie było. Wszakże natomiast zdawało jéj się, że obaczyła brykę mniszki na drodze, prowadzącéj ku zagrodzie Barnaby i ku Gozdawce. Przypatrzyła się pilniéj, — i tak było w istocie.

To ją zadziwiło cokolwiek, — bo cóż tam miała chcieć na téj drodze mniszka?

DODATEK.

ją silnie, chociaż nie w takt może; tem silniéj i mniéj w takt, o ile między niemi trzyma pierwszeństwo miłość własna, ten najdrażliwszy instrument w drażliwéj orkiestrze namiętności i słabości ludzkich.

Jakiebądź są powody zabiegów tych, którzy chcą być wybranymi, zawsze przyznać należy, że nie interes osobisty kieruje niemi; to już bardzo wiele. Do wyborców więc należy być o tyle sprawiedliwszymi i wyrozumialszymi: z jednéj strony mieć wzgląd na swoje potrzeby i cele, z drugiéj, bezstronnie ocenić starania tych, którzy dotąd stoją przy administracji. Nie utrzymać się nowemu kandydatowi, jest tylko małem drašnięciem jego miłości własnéj, — spaść dawnemu, będącemu już u steru, jest prawdziwą porażką.

O ile więc dawny komitet odpowiedział położonemu w nim zaufaniu, o tyle ma bezwarunkowe pierwszeństwo do sympatji wyborców.

Zdaniem naszem, żadnego zarzutu dawnéj administracji sumiennie uczynić nie można. Utrzymała Ressursę na tym samym stopniu, do którego poprzednio ją doprowadziła. Coraz wzmagająca się liczba członków, ciągłe ameljoracje, powiększenie dochodów, urozmaicenie zabaw, bardzo dowodnie o tem przekonywają. Rzućmy okiem na stan Ressursy kilka lat wstecz, a odpowiedź będzie bardzo znacząca i wymowna.

Inna rzecz, że może komitet zadrasnął niechcący kilka zbyt drażliwych miłości własnych, nie odpowiedział jakim zbyt subtelnym wymaganiom, i tem poruszył kilka niechęci osobistych. Zadowolnić w zupełności wszystkich, jest niepodobieństwem; jeszcze się ten nie urodził coby każdemu dogodził, uczy przysłowie. Interes ogólny, z którym interes każdego indywiduum jest związany, i uczucie sprawiedliwości, zagłuszyć powinny te małe, koteryjne wykrzykniki. Przywidzenia i uprzedzenia są złymi doradcami. Pragnąć doskonałości w jakiejkolwiek rzeczy ludzkiéj, jest dziwnie nie znać natury ludzkiéj.

Nie mówimy tego do mniejszości wyborców. Ta ma inne swoje widoki, inne zamiary, inne cele. Jéj niepodoba się dzisiejszy stan i rozwój Ressursy, pragnęłaby widzieć ją na tem stanowisku, na jakiem się znajdowała przed kilkoma laty. Przekonania jéj nie podzielamy, ale szanujemy je, jak każde szczere przekonania; chcielibyśmy widzieć ją nawróconą, ale nie czujemy się na siłach zdanie jéj odmienić, i wiemy, że słowa nasze żadnego odgłosu w niéj nie znajdą.

Ale odzywamy się do tych, którzy jednakowo z nami na ten przedmiot się zapatrują, którzy chcą widzieć Ressursę na dzisiejszéj stopie, i tylko pod względem osób i ocenienia zasług dzisiejszego komitetu, z nami się różnią. Opozycja ich sprawiać będzie rozdwojenie, a rozdwojenie to stanowić będzie tryumf tych, których głównie chcieliby usunąć od administracji. Opozycja więc ta bez powodu, dla przyczyn urojonych, oparta na przywidzeniach i uprzedzeniach, stanie się opozycją przeciw właściwym celom i zamiarom, czyli opozycją samemu sobie.

W kwestjach ogółu stowarzyszenia dotyczących (szczególniéj w kwestji tak ważnéj i żywotnéj dla tegoż stowarzyszenia, jaką są wybory), zapomnieć należy o osobistych urazach i niechęciach, a połączyć się wspólnemi siłami dla dobra wspólnego, dla uniknienia rozdwojenia, któreby tylko przeciwnikom posłużyło. Tak radzi i zdrowy rozsądek i sprawiedliwość, bo przecież zasługom dzisiejszego komitetu, od lat kilku zostającego już u steru, zaprzeczyć niepodobna.

Jesteśmy więc najsilniejszego przekonania, iżby zgodnem było z dobrem Ressursy, komitet dzisiejszy utrzymać, — z niejakiemi jednak modyfikacjami co do osób, modyfikacjami wymuszonemi przez okoliczności, i które dla tego tylko proponować ośmielamy się.

W skład Ressursy wchodzą osoby szanowne, z różnych klass, warstw i odcieni społeczeństwa. Komitet, jako reprezentacja tych osób, obejmować powinien dwa warunki:

jeden: aby klassy, warstwy i odcienia te o ile możności, miały swoich szczegółowych przedstawicieli;

drugi: aby przedstawiciele ci pod każdym względem godnie odpowiedzieli świetności i zacności całego zgromadzenia.

Pierwszy warunek, w dzisiejszym składzie komitetu, w większéj części jest wypełniony, chociaż wyznajemy, iż z chęcią widzieć w nim pragnęlibyśmy reprezentację żywiołu urzędniczego, a głównie sądowego.

Co do drugiego warunku, kwestja jest bardzo drażliwa i co do zarzutów niektórym osobom czynionych, zostawiamy ich ocenienie sądowi sumiennemu i bezstronnemu każdego wyborcy, w nadziei że ogólny wypadek ballotowania odpowie głosowi opinji publicznéj.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń 12 Grudnia. Według otrzymanéj w téj chwili depeszy telegraficznéj z Konstantynopola z dzisiejszéj daty, lord Stratford de Redcliffe opuścił dziś stolicę Turcji, paroplywem pocztowym tryesteńskim.

Marsylja 12 Grudnia. Dodatkowe doniesienia z Bombay podają, że sir Colin Campbell w pochodzie do Cawnpore, posunąwszy się nieroztropnie za nadto naprzód, o mało nie został jeńcem i ocalił się jedynie najszybszą ucieczką, na przestrzeni przeszło półtory mili. Kolumna 250 żołnierzy angielskich, została napadniętą przez 5000 indjan rohillas; połowa żołnierzy naszych padła na placu.

Między ostatniemi wiadomościami nadeszłemi z Lucknow, wymieniają brygadjera Cooper, dowódcę artyllerji, który poległ, tudzież jenerała Outram, pułkownika Tyler i kapitana Havelock ranionych. *Bombay Times* dodaje, że obok przytłumionych przez wojsko angielskie zawichrzeń, objawiają się ciągle niespodziane wybuchy buntów. Najbogatszy bankier w Benares został powieszony za zdradę, chociaż ofiarował jako okup swego życia cztery lak rupji (250,000 rs.)

Englishman, wychodzący w Kalkucie, ogłasza wykaz statyczny, według którego od 8 maja do 8 listopada przybyło do tego miasta 19,000 żołnierzy angielskich

Hamburg 12 Grudnia. Izba mieszczańska przyjęła propozycję uczynioną przez senat żądającą, aby summa 10 miljonów mark banko, pożyczona przez Austrję, oddaną została nie do kassy eskontowéj, ale w ręce kommissji złożonéj z ludzi zaufanych, którzyby nią przyszli w pomoc niektórym domom, znajdującym się w wielkich kłopotach, a których upadek mógłby w najwyższym sposób skompromitować dobro ogółu. Na potrzeby kassy eskontowéj senat proponuje upoważnić municypalność do zaciągnienia pożyczki 5 miljonów mark banko. (*Ind. Bel.*)

ANGLJA

Londyn 10 Grudnia. Wczorajszy meeting w London Tavern, był potężną manifestacją przeciw towarzystwu wschodnio-indyjskiemu. Prezydował p. Gilpin kolega prezesa Board of Control, p. Vernon Smith, jako drugi reprezentant z Northampton, ale który nie szczędził swemu przyjacielowi, ministrowi, ani attaków, ani wyrzutów i to przy wielkich oklaskach zgromadzenia. Izba lordów reprezentowana była przez margrabiego Clanricarde. Członków Izby niższéj była znaczna liczba z różnych stronnictw, nie pomijając p. Ernest Jones, najczynniejszego reprezentanta chartystów. Jeszcze jeden krok podobny, a parlament będzie zmuszony ustąpić objawom opinji publicznéj.

Na meetingu tym wdawano się w głębię zasad téj kwestji. Mówcy przypisywali prawdziwą przyczynę powstania uciskom towarzystwa i surowości z jaką ono usiłowało utrzymać monopol wyłączny swoich przywilejów. Slepa zemsta głoszona przez dzienniki ministerjalne, znalazła wymowne protestacje, i system wcielania nowych prowincji, został stanowczo potępiony. Jako środki przeciw dzisiejszemu złemu, i dla utwierdzenia w przyszłości panowania Anglji w Indjach, wymieniano zcentralizowanie rządu politycznego Indji, w łonie rządu angielskiego, z większą swobodą zostawioną w administracji miejscowéj, zgromadzeniom prawodawczym, roztrząsającym publicznie interessa polityczne kraju, pod kontrolą wolnéj prassy. Te ideje popierane silnie przez lorda Clanricarde i kilku członków Izby niższéj, rozwijane były szczególniéj przez p. Mead, redaktora *Friend of China* który przywiózł petycję negocjantów Kalkuty, przeciw arbitralnym i niebespiecznym środkom lorda Canning, a któréj jasny i dobitny wykład zapoznał dokładnie słuchaczy z niektóremi z kwestji dotychczas bardzo ciemnych, w powikłanym mechanizmie poczwórnego rządu, oskarżonym przed kilku dniami jeszcze przez *Globe*, który jednak znowu nawrócił się do tego, niczem nie dającego usprawiedliwić się mechanizmu.

Wotowano na tym meetingu rezolucje z których pierwsza oświadcza, że rząd był główną przyczyną powstania, że nateraz należy usunąć go tak,

---

Wszakże się domyśliła niebawem, że panna xieni objeżdża zapewne drogę gorszą dokoła.... Poprzestając na tym domyśle, patrzała już całkiem obojętnie na drogę. I widziała jeszcze przez chwilę Martę, i brykę jeszcze przez chwilę widziała, — potem bryka zasłoniła jéj Martę, — a nareszcie i Marta i bryka zniknęły razem, w głębi niedoścignionych dla oka zarośli....

Annuncjata patrzała jeszcze ciągle na owe błonia rozległe, ale już nic nie widziała. Wszakże niebawem na owem miejscu, gdzie niegdy stał obóz konfederacji Sieradzkiéj, pokazał się jakiś dość liczny zastęp konnicy. Zastęp ten wyjechał tu prosto od owego murowanego folwarku, który stał w plecach obozu. Nie można było ztąd dojrzéć dokładnie, jakie to było wojsko, ale Annuncjata się domyśliła z łatwością. Na czele bowiem tego zastępu, stało trzech mężów na koniach, z których ten który był w środku, miał hełm na głowie z piórami. Musiał on nawet mieć jakąś lśniącą blachę na piersi, bo ukośne promienie wysoko już podeszłego słońca, odbijały się o nią, a blacha błyszczała jakby płomyk promienny. Zastęp ten stał tam przez długą chwilę, a jego wodzowie widocznie coś rozmawiali ze sobą. Czy patrzeli na zimne zamczysko i rozpamiętywali jego dawną p...egę i świetność? czy oglądali przeszłorocznéj bitwy pobojowisko i opowiadali sobie wzajemnie jéj dzieje? — trudno to było odgadnąć. Ale stali tam dosyć długo. Ruszyli potem z miejsca, spuścili się koło murowanéj gospody ku Warcie, przeprawili się przez nią i pociągnęli precz w ową równą i piękną krainę, którą z zamkowéj galerji można było przejrzéć do nieskończonéj oddali.

Annuncjata przeszła na tę galerję i patrzała długo jeszcze za nimi. Patrzała wytężonemi oczyma, dopóki ich mogła tylko dosięgnąć, — a kiedy jéj z oczu zniknęli, patrzała sercem i myślą biegła za nimi....

Było już koło południa, kiedy wróciła do siebie, z téj powietrznéj wędrówki. Pierwszą jéj rzeczą było o Martę zapytać?

Ale Marty nie było jeszcze dotychczas.

I minęła godzina, i druga i trzecia, i wieczór już się przybliżał, — a Marty jeszcze zawsze nie było. Annuncjata była niespokojną do najwyższego stopnia. Już raz radziła się swego nowego marszałka dworu, Imć pana Oskierki, — a teraz kazała go znowu zaprosić do siebie.

— Patrzajże waszmość, — mówiła ona do niego, — Marty nie ma jeszcze dotychczas. Co to być może takiego?

— Hm! — mówił na to Oskierko, — muszę się przyznać JW. pani, że mnie to samego już niepokoi. Jeżeli pani rozkaże, to ja się sam chyba do Gozdawki przejadę.

— Ach! jedź pan, jedź pan! i to bez zwłoki. Gdybyśmy nie mieli jakiéjś pewnéj wiadomości o Marcie dziś jeszcze, to jabym oka nie zmrużyła przez całą noc.

Oskierko tedy pojechał.

Za godzinę powrócił. Lecz na nieszczęście nic nie przywiózł ze sobą. Był u xiędza, ale go w domu nie zastał, bo jeszcze nie powrócił z pogrzebu. Pytał się ludzi we wsi, ale ci nic nie wiedzieli. Niektórzy z nich widzieli wprawdzie oddział konfederatów wynoszący do czterechset ludzi, — widzieli go w kościele na nabożeństwie i widzieli go ciągnącego przez wieś ku przeprawie przez Wartę, — ale Marty-kowalki nikt nie widział na oko, chociaż wszyscy ją znali.

— Mój panie drogi! — mówiła Annuncja-

aby nie było żadnego pośrednictwa między ludem a królową, i że władza królowéj i parlamentu powinna być na przyszłość tak uznaną w Indjach, jak jest uznawaną we wszystkich posiadłościach angielskich.

Druga rezolucja oświadcza, że rząd powinien zapewnić na przyszłość Indjom rząd,któryby dawał wszelkie bezpieczeństwo osobom i własnościom; system podatków któryby pozwolił kapitalistom wkładać swoje pieniądze w ziemię; że rząd powinien zająć się wprowadzeniem nawodnień, dróg i kanałów, słowem wszelkich środków zapewniających rozwój żywiołów bogactwa kraju.

Poprawka żądająca oddania zabranych terytorjów została odrzuconą, chociaż wielu mówców zgromadzenia w najrozmaitszym tonie ganiło politykę wcielania, któréj od wielu lat trzymano się w Indjach.

Zgromadzenie wyraziło postanowienie przedstawienia parlamentowi petycji, wyrażającéj żądania zgromadzania.

Meeting ten odznaczył się nader ważnym faktem, który mamy za obowiązek przytoczyć tu jako wskazówkę tego ducha politycznego anglików, który sprawia że w każdéj ich rozprawie o wolności, wszystkie jéj odcienia równo postępują. Mówimy tu o przystąpieniu chartystów do idei politycznych postępowych.

Dotychczas czysto chartyści, odrzucali wszelką tranzakcję. Ich organ *People's Paper* redagowany przez Ernesta Jones, powstawał ciągle przeciw wszelkiemu przymierzu ze stronnictwami umiarkowanemi. Otóż wczoraj, jak już wzmiankowaliśmy, p. E Jones przedstawił poprawkę, którą meeting przyjął, w następującéj formie:

»Zdaniem meetingu przyszły rząd Indji nie może przedstawić rękojmi dobroci i trwałości, bez radykalnéj reformy (*a thorough reform*) naszego systemu reprezentacyjnego.«

Poprawka ta rozwiniętą została z wielką żywością przez autora, który surowo gromił przytaczane przez dzienniki okrucieństwa, jakich dopuszczali się ajenci rządu indyjskiego, hańbiąc Anglję w oczach Europy. Korzystając z téj mocji oświadczył on, że przestaje walczyć przeciw połączeniu między klassą robotniczą i mieszczaństwem, i że przystępuje do polityki uważającéj za jedno stronnictwo tych wszystkich, którzy szczerze pragną reform tak dobrze w Indjach, jak i w Wielkiéj Brytanji.

Słowa przywódcy chartystów przyjęte zostały z głośnemi oklaskami, a poprawkę jego jednogłośnie zatwierdzono.

Ta manifestacja reform tak dotykająca jedności polityki kolonjalnéj i wewnętrznéj, sprawiła wielkie wrażenie w Londynie i wrażenie to rozciągnie się na prowincje. Jest to przygotowanie do kampanji stronnictwa liberalnego na przyszłych posiedzeniach parlamentu.

Londyn 11 Grudnia. Xiąże Albert wczoraj odpłynął z Osborne do Gosport dla dokładnego obejrzenia nowéj rozciągłéj linji fortyfikacji. Parowiec *Arago* oczekiwany jest dziś lub jutro w Osborne, gdzie ma wziąć na pokład część pułku 68 lekkiéj piechoty, przeznaczoną do Indji. Reszta tego pułku, tudzież oddziały kilku innych pułków, udadzą się na to samo miejsce przeznaczenia, dnia 14 b. m. parowcem *Australian.*

Na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów, bill o Banku został po drugi raz odczytany. Na zapytanie hr. Powis w przedmiocie zamordowania posła angielskiego w Peru p. O'Sullivan, odpowiedział hr. Clarendon, że rząd peruwjański nie szczędził żadnych trudów i zabiegów, aby dostać w swoje ręce mordercę i spodziewa się, że mu się to uda. Naznaczył on nagrodę 3000 dolarów za wykrycie go, a następnie podwyższył ją do 10,000 dol.

Londyn 12 Grudnia. Na wczorajszém posiedzeniu Izby niższéj p. Millis zapytał czy rząd zwrócił uwagę na przewiezienia pewnéj liczby buntowników indyjskich do kolonji karnych angielskich, które gotowe są na ich przyjęcie, p. Vernon Smith odpowiedział; że rząd przychylny jest temu projektowi, ale uważa go za trudny do wykonania. Na zapytanie pana Wyse, dla czego ministrowie nie przedstawili królowéj petycji mieszkańców Kalkuty ze skargami na lorda Canning, lord Palmerston odpowiedział. że zwyczajem jest, że każda skarga zaniesiona przeciw jakiemu gubernatorowi kolonji angielskiéj, powinna być przesyłaną rządowi przez ręce tego samego gubernatora i z jego objaśnieniami, dla tego żeby rząd nie dawał wyroku w sprawie jednostronnie tylko przedstawionéj. Z tego powodu gabinet zwrócił tę petycję podającym do stosownego z nią postępowania. (*Pr. St. Anz.*)

FRANCJA

Paryż 12 Grudnia. Ostatnie wiadomości otrzymane dziś z Konstantynopola, zdają się rozstrzygać zagadkę o lordzie Redcliffe na stronę wyjazdu tego ambassadora. Jeśli on istotnie korzysta z udzielonego mu przez rząd angielski urlopu, zdają się powszechnie że na wezwanie lorda Palmerston, uda on się drogą przez Paryż, gdzie gabinet angielski żąda od niego aby starał się rozproszyć chmury jakie ciągle powstawały między Francją i reprezentantami królowéj Wiktorji w Konstantynopolu. Sądzą że podstawą zbliżenia się między panem de Thouvenel i Reszydem-paszą, będzie podpisanie firmanu na przekopanie między-morza Suez; Austrja zupełnie niezgadzająca się z Francją względem wszystkich innych kwestji, zgadza się z naszym rządem co do wprowadzenia w wykonanie tego wielkiego projektu tak upragnionego dla handlu wszystkich narodów.

Kommissarze europejscy zgromadzeni w Bukareszcie dla kwestji Xięztw Naddunajskich. mają wszyscy pokończyć swoje roboty z końcem b. m.

Podają za pewność, że projekt prawa tyczący się oznaczenia stopy procentu prawnego, został wczoraj przyjęty stanowczo na posiedzeniu rady stanu, ale podobno nie w takich warunkach w jakich wyszedł z rozpraw specjalnéj sekcji. Procent prawny teraźniejszy pozostanie nienaruszony w interessach cywilnych, a nawet w sprawach handlowych nie ulegnie ogólnéj zmianie. tylko administracja wyższa będzie miała prawo zwracać w tym względzie uwagę na zmiany w stopie eskontowéj.

Słychać że rząd zamierza odwołać dekrety wygnania względem jenerałów Changarnier i Bedeau, podobnie jak odwołano dekret tyczący się jenerała Lamoriciere.

— Królowa Krystyna z całą swoją rodziną wyjeżdża do Rzymu i przepędzi tam zimę.

— Młody xiąże następca tronu rośnie i rozwija się bardzo pomyślnie, okazuje się bardzo żywym, ale mało mówi, nawet biorąc stosunkowo do swego młodocianego wieku, ale rozumnie i rozsądnie pojmuje wszystko co do niego mówią, po francuzku i po angielsku, bo temi dwoma językami mówią z nim ciągle. Już zaczęto go uczyć konnéj jazdy na małym osiołku, młody xiąże trzyma się silnie w siodle pomimo niewinnych skoków jakich sobie pozwala niekiedy mały wierzchowiec, usłyszawszy niespodzianie odgłos bębnów wojskowych. (*Indépendance Belge.*)

INDJE.

Piszą z Kalkuty do dziennika *Times:* Muszę naprzód powiedzieć kilka słów o wrażeniu jakie górale szkoccy sprawili w Indjach. Sypoje nigdy ich nie widzieli. Zrazu wzięli je za kobiety które przybyły aby pomścić morderstwa popełnione w Cawnpore. Bitwa pod Oonao, przekonała ich o mylności tego wyobrażenia i górale otrzymali u nich nazwanie *djabłów w spódnicach* (petticoated devils.) Jeszcze jednak zachodziło jakieś powątpiewanie. Sypoje pojmowali wprawdzie że to mogą być djabły, ale nie mogli zrozumieć dla czego te djabły nie mają ubrania pokrywającego nogi. Nakoniec wytłomaczyli to sobie, że djabli dla tego chodzą z obnażonemi nogami, żeby mogli łatwiéj rozbijać sypojów kolanami.

Jeden sypoj z 73go pułku który znajdował się w Kalkucie przy przybyciu górali, za powrotem do pułku, opowiadał że anglicy przysłali jakieś potwory z nogami słoniowemi, z twarzami pokrytemi siercią dzikich zwierząt i oczami czerwonemi jak krew. (*Ind. Bel.*)

— Czytamy w liście z Allahabad 23go października: Słychać że powstańcy pod Lucknow zniszczyli żelazny most w Guzali. Obiegają tu pogłoski o śmierci jenerałów Outram i Havelock, ale nie znajdują wiary.

— Rząd angielski założył w Aden magazyn i szpital dla wojsk udających się do Indji. Zasługuje to na wspomnienie, że wojsko udające się do Indji przez Suez, odbywało dotąd drogę z Malty do Aden w przecięciu w ciągu dni 12tu.

Wydział spraw zagranicznych w Londynie. otrzymał następującą depeszę telegraficzną z Alexandrji 5go grudnia. Parowiec *Bombay* przybył do Suez w dniu 30tym listopada, i przywiózł wiadomości z Bombay po dzień 17ty b. m. Kolumna pułkownika Greathead po bitwie pod Agra, maszerowała z największym pośpiechem do Cawnpur; w dniu 18tym przyłączył się do niéj brygadjer Grant z 9go pułku ułanów i objął dowództwo.— W dniu 23cim października wojsko to przybyło do Kamudż, gdzie jazda nasza pobiła na głowę nieprzyjaciela i zabrała mu 5 dział. Oddział ten li-

---

ta do niego, — cóż to w tem jest? czego się waszmość domyślasz?

— JW. pani! — odpowiedział Oskierko, jakkolwiekbądź, nie mogę ja tu przypuścić, aby się stało coś złego, bo przecież Marta ma rozum. Nie uciekła z pieniędzmi, to pewna — a że ją nikt nie rozbił w dzień biały na środku drogi, to także pewna. Nie może tu więc kryć nic innego, tylko to. Marta się opóźniła i rozminęła z panem marszałkiem. Musiała się nawet rozminąć, bo ona poszła gościńcem a pan marszałek, jak mi to powiadali tameczni ludzie, pojechał drogą przez wieś prosto ku folwarkowi i murowanéj gospodzie. Otóż dowiedziawszy się o tem, Marta pewnie pobiegła za nim za Wartę....

Annuncjata pomyśliła nad tem cokolwiek i bardzo jéj to przemówiło do przekonania. Zdarzenie to było bardzo o prawdy podobne....

Annuncjata rozmawiała o tem z Oskierkiem do późnego wieczora.

Wszakże kiedy tak rozmawiali, to siedząc przy stole, to chodząc wzdłuż po komnacie, Oskierko dostrzegł przez okno jakby jakieś ognie płonące za Wartą. Patrzano na to widowisko i myślano zrazu, że to sobótki. Był to właśnie dzień Śgo Jana. Ale rozpatrzywszy się lepiéj, nie można było na żaden sposób przypisać tych ogniów sobótkom, — były to bowiem pożary tak wielkie, jakby wsie całe płonęły, a od nich coraz straszliwsze łuny się rozpościerały po niebie....

Obaczywszy to Annuncjata rzekła do Oskierka:

— Co waszmość myślisz? to nie sobótka, to wojna?

— Wojna, JW. pani, ani chybi, że wojna. Ale kto to tam tak straszliwie wojuje? A już to pewnie nie który inny, jeno pan Franciszek Xawery, bo to jego najulubieńszy sposób wojowania, nietylko mieczem, ale i ogniem. A jest tam teraz i nasz pan Józef. Kiedy więc zejdą się oba, dopieroż będzie siekanina co daj Boże zdrowie! — Żebyż jeno pan Józef nie sam był! bo choćby miał i czterysta ludzi jak powiadają, toż to z tem dobrze drugim pomagać, nie źle czasem i na jakiego malca uderzyć, ale z panem Xawerym....

— Ach! — zawołała Annuncjata, załamując ręce, — ach! czemuż ja pierwéj nie wiedziałam o tem, że on znowu się bije! byłby on dzisiaj miał nie cztery sta ludzi, ale pewnie tysiące!... A tak!... żebyż tylko choć nie przyszła do niego za późno!

— Niech JW. pani będzie zupełnie spokojną, — mówił na to Oskierko. — ja ufam Marcie. bo to sprytna kobieta. Doścignęła ona pewnie pana marszałka...

Ale Annuncjata nie słuchała tego, co mówił Oskierko. Patrzała ona wytężonemi oczyma w owe ognie płonące w dali, a na jéj twarzy malowała się taka niespokojność trwożliwa, jak gdyby chciała dusza wydrzéć się z ciała i tam prosto polecieć. Chwyciła też niebawem Oskierkę za rękę i zawołała:

— Patrzajno waszmość, jak to tam gore! Ile to tam być musi łez, ile nieszczęścia, ile nędzy będzie na jutro! Ach! cóżbym za to nie dała, gdybym tam mogła być przy tych nieszczęsnych!... Słuchajno waszmość, — dodała prędko po chwili, — jeżeli Marta nie wróci, niechaj będą konie gotowe na jutro, ja tam pojadę.

— Jak JW. pani rozkaże, — odpowiedział Oskierko, — będę też i ja pani towarzyszył w podróży, przecież się czegoś dowiemy.

Annuncjata przepędziła noc tak niespokojną jak nigdy. Długo nie mogła usnąć, — a

czący obecnie 3500 ludzi, przybył do Cawnpur w dniu 26tym października i wzmocniony do 5000, przeszedł w dniu 30tym t. m. przez Ganges. W dniu 3cim listopada przybył bez przeszkody do Alumbahg i czeka tam na połączenie się z nim naczelnego wodza.

Lucknow które ma być otoczone przez 50,000 powstańców, według ostatnich wiadomości, nie zostało dotąd uwolnione, ale trzyma się jeszcze. Od miesiąca już nie miano w Cawnpore ani jednéj pewnéj wiadomości z Lucknow, chociaż między Cawnpur i Alumbagh odległem tylko o trzy mile angielskie od Lucknow, komunikacja jest zupełnie wolna. Sądzą że musiały tam mieć miejsce ważne bitwy.

— W nocy 11go b. m. następująca pisana depesza telegraficzna nadeszła do naszego wydziału spraw zagranicznych:

Malta 9go grudnia godzina 2ga z rana. Kapitan Core trudniący się depeszami lorda Caning, donosi o otrzymaniu następującego doniesienia z Cawnpore 9go listopada, od sir C. Campbell. »W Lucknow wszystko idzie dobrze.« Sir Colin Campbell przeszedł w dniu 9tym listopada w Cawnpur przez Dżumnę (niezawodnie ma być przez Ganges) i ma mieć przy sobie 7,000 ludzi, z któremi udał się ku Lucknow. Jenerał Windham, jako dowódca rezerwy, znajdował się w Cawnpore i chciał udać się do Lucknow, jak tylko przyłączą się do niego dwa jeszcze pułki. Kapitan Peel z floty królewskiéj, z garstką swoich podkomendnych i kilku działami 32-funtowemi, znajdował się w Alumbagh. Kilka innych dział przeznaczonych dla niego, znajdowało się w drodze. (*Pr. St. Anz.*)

P R U S S Y.

Berlin 10 Grudnia. Jeden z dzienników południowych podaje za pewność, że xiąże Pruski otrzyma zapewnie zupełną rejencję na zasadzie art. 56go konstytucji, skoro się izby zgromadzą. Osoby mogące z położenia swego dobrze być zawiadomionemi o podobnych przedmiotach, nie podzielają tego zdania. Trzy kombinacje przypuszczane są w tym względzie.

Według pierwszéj, król ma sam objąć na nowo cały kierunek spraw państwa, dzięki polepszeniu jakie w ostatnich czasach zaszło w jego stanie zdrowia. Ale uważać musimy z drugiéj strony, że lekarze jak najsilniéj zalecają oszczędzanie jeszcze na niejaki czas przynajmniéj sił dostojnego rekonwalescenta.

Powtóre dużo mówią o współ-rejencji, to jest o częściowém objęciu na nowo przez J. Kr. Mość steru rządu, przez co naturalnie znacznie ograniczonymby został mandat xięcia Pruskiego. Niektóre osoby czynią tylko uwagę, że niedogodności mogące wyniknąć z podobnéj kombinacji, która przytem przedstawiałaby niebezpieństwo zbytniego męczenia umysłu Jego Kr. Mości, usunięte zapewnie zostaną przez podróż króla na południe, któréj projekt nie jest bynajmniéj zaniechany. Współ-regencja stanowiłaby wtedy mezzo-termine, któryby zadość uczynił wszystkim potrzebom i usunął wszystkie niedogodności.

Nakoniec trzecia kombinacja stanowi proste przedłużenie teraźniejszego mandatu xięcia Pruskiego. Największéj zdaje się podobieństwa za tym ostatnim projektem i według powszechnego zdania właściwie czysta regencja najmniéj ma w téj chwili podobieństwa urzeczywistnienia.

Wspominaliśmy o podróży króla na południe. Co do tego przedmiotu potwierdza się, że xiąże Sachsen Meiningen ofiarował Jego Kr. Mości swoją letnią rezydencję villa Carlotta, dawniéj villa Sommariva na jeziorze Como. Ta villa sławna ze swego położenia i przecudownych dzieł sztuki które w sobie mieści, należy jak wiadomo do xięcia następcy tronu Sachsen Meiningen owdowiałego po xiężnéj Szarlocie Pruskiéj. Z drugiéj strony król neapolitański zapraszał króla pruskiego aby zajął villę położoną w okolicy Neapolu, ale sądzą, że ta ostatnia ofiara nie będzie mogła zostać przyjętą. (*Indépendance Belge*)

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Alexandrja 21 Listopada. Poczta z Bombay przybyła wczoraj do Suez. W ogóle wiadomości z Indji nie bardzo są zaspakajające i należy się obawiać, żeby powstańcy nie stali się liczniejszemi i zaciętszemi, pierwéj nim rząd angielski zdoła przytłumić energiczne powstanie.

Abissynja jest w opłakanem położeniu i wojny domowe wybuchają co chwila w tym kraju, gdzie stan rzeczy coraz bardziéj się pogorsza. Król Teodor którego nam zawsze przedstawiano jako zdobywcę i odrodziciela, znika bezwładnie po za ambitnemi intrygami i walkami jenerałów.

Mówią że rząd angielski zamierza odtąd co miesiąc wysyłać w przeciągu 1000 żołnierzy do Indji. Ma on przytem zamiar zbudować w Suez szpital dla chorych i ranionych. Wszystko to jest bardzo dobrą wróżbą dla przyszłości kanału Suez, który jak się spodziewamy, wkrótce wejdzie na drogę wykonania.

Pierwszy proces kryminalny z instytucją przysięgłych, odbył się przed naszym sądem najwyższym konsularnym w Konstantynopolu. Jeden sternik maltański został stawiony przed sądem za zamordowanie swego współziomka kupca w Konstantynopolu. Sąd przysięgłych składał się z sześciu obywateli poddanych angielskich, z których trzech maltańczyków. Winny przekonany o zabójstwo został skazany na *ośmnaście miesięcy* więzienia. (*Neue Pr. Zeit.*)

LISTY O GUBERNJI AUGUSTOWSKIÉJ.

XV.

Szaki, Kidule, Szyłgale, Słowiki, Zamek Sudarga, Kajmele, Zamek xięcia Henryka bawarskiego, strzeżony przez białą dziewicę.— Giełgudyszki, Pokalniszki, Błogosławieństwo, Ponikie i Iłgów, Swiatoszyn, Wilkija, Junigeda lub Junda twierdza litewska; Poniemoń Fergisa, Sapieżyszki, Dziewagoła, Altoniszki i Rogliszki miejsca bogom poświęcone.—Puszcza Dołhikuł i Marwa.

W dawnem xięztwie żmujdzkiem, w puszczy jurborgskiéj, w początkach chrześcijaństwa w tym kraju, nad rzeczką Cesarką, powstały *Szaki*, osada od *szakéj* (gałęzie) tak nazwana, którą już w r. 1352 pustoszył W. mistrz krzyżaków Winryk Kniprode. Że zaś to miejsce, pod względem strategicznym, ważnym było punktem, to też po zajęciu Żmujdzi w roku następnym to jest 1405, marszałek krzyżacki zbudował tu warownię drewnianą, któréj dziś już śladu nie widać. Około roku 1748 zbudowano tu kościół pod wezwaniem ś. Krzyża, który był filją parafji giełgudyskiéj i już r. 1801 wyniesiony został na parafjalny. Michał xiąże Czartoryski kanclerz w. x. lit. z żoną Eleonorą z Waldsztejnów, udzieliwszy d. 5 kwietnia 1765 roku przywilej żydom na osiedlenie się i trzymanie szynków w Szakach. usiłowali tę wieś podnieść na miasto; jednakże później, a mianowicie d. 7 września 1776 r. otrzymała ta osada od króla Stanisława Augusta przywilej na prawo magdeburskie. Miasto to należy dziś do spadkobierców barona Gustawa Keudla właściciela Giełgudyszek, ma domów murowanych 11, drewnianych 118, oraz ludności 2,345 głów, w téj liczbie niemców 182 i żydów 2016. Zamierzone jest urządzenie drogi bitéj z Szak do Władysławowa w jednę, i do Jurborga w drugą stronę, przez co miasto zyskałoby na handlu i swym wzroście.

Ztąd na północo-wschodzie, przy trakcie wspomniony, wprost Jurborga nad Niemnem, leży folwark *Kidule* barona Offenberga. Miejsce to jest historycznem z dwóch względów: raz, że posiadało niegdyś zamek litewski, którego śladu dziś nie ma, powtóre, że we dworze tutejszym Fryderyk Wilhelm III, król pruski, zwyciężony przez francuzów, aż do zawarcia w dniu 9 lipca 1807 roku traktatu tylżyckiego przebywał. Tu król w pokoiku od północy zasiadłszy u okna, przypatrywał się przez całe dni biegowi wód Niemna i płynącym po nim statkom, oraz rozkosznie położonemu na wzgórzu za rzeką starożytnemu Jurborgowi, tu naradzał się względem poprawienia swéj niedoli z Cesarzem Alexandrem I, który tu wreszcie przechadzając się po parku, dostrzegłszy dwie czeremchy blisko siebie rosnące, przez przełupanie jednéj z nich, pokrzyżował je na długie lata, bo rosnąc wspólnie dopiero w roku 1848, obie pod ciosem siekiery swe życie skończyły.

Gdy Kidule darowane zostały, z pozostałéj części téj ekonomji utworzono gminę *Szyłgale*, od wsi na granicy pruskiéj położonéj tak zwaną. Szyłgale składa się z dwóch wyrazów *szilas*—bór i *galas*—koniec, po polsku *koniec boru*. W téj wsi zwraca szczególną na się uwagę dobrze zagospodarowana i zabudowana kolonja Józ. *Pawłowskiego*. Praca uczciwa i przezorność uczyniły go rychło zamożnym, siał bowiem sam len i skupował u sąsiadów siemie, dosyć często przytem pożyczał kmiotkom pieniędzy, za które odbierał lnem i siemieniem swoją należność, potem cały zebrany zapas ładował na statki i Niemnem spławiał za granicę, gdzie pobierał pewne zyski. Skutkiem takiéj zabiegłości i umiejętnego prowadzenia handlu, stał się panem, bo już od Tyszkiewiczów kupił za Rsr. 25,000 dobra *Kajmele* nad Niemnem położone, a jeszcze jest w możności dwakroć większą maję-

---

potem marzyły jéj się sny tak urocze i tak znów straszne na przemian, że ją zmęczyły daleko więcéj, niżeliby ją była mogła zmęczyć bezsenność. Nazajutrz rano obudziła się z ciężką głową, ale jeszcze z daleko większym ciężarem na sercu. Nie umiała sobie tego wytłumaczyć dokładnie, ale było jéj tak, jak gdyby ją jakaś moc niewidzialna przygniatała do ziemi, — a pomimo to przecież jakaś moc druga porywała ze sobą i unosiła w jakąś dal nieznajomą, ale pociągającą ku sobie wszystkie jéj zmysły. Pierwsza rzecz wszakże, o którą zaraz po zbudzeniu spytała, to była Marta...

Ale Marty nie było dotychczas.

Zerwała się tedy Annuncjata z łóżka i ubierając się czemprędzéj, kazała powiedzieć Oskierce, żeby miał wszystko bez zwłoki do podróży gotowe.

Za małą godzinkę siedzieli już oboje w powozie i wyjeżdżali ze zamku.

Kiedy byli na przeprawie przez Wartę, Annuncjata rzekła do swego towarzysza podróży:

— Pojedziemy za drogą prosto ku owym ogniom, któreśmy wczoraj widzieli. I pojedziemy tak daleko, póki się czegoś nie dowiemy koniecznie. A gdybyśmy się oddalali od domu tak bardzo, żebyśmy już nie mogli na noc powrócić, to w każdym razie nie będziemy daleko od klasztoru panny xieni i tam się przenocujemy. Daj tylko Boże! — dodała Kasztelanka z westchnieniem, — żebyśmy po dniu dzisiajszym mogli jeszcze o noclegu pomyśleć! Ja mam jakieś bardzo niedobre przeczucie.....

— Niechno mi pani będzie całkiem spokojną, — mówił na to Oskierko, — ja mam dobre przeczucie. Ja byłem dzisiaj o świcie jeszcze raz u xiędza w Gozdawce i zastałem go w domu. Nie chciał on mi się przyznać od razu, że to pan Józef był wczoraj na mszy w kościele, ale jakem go przyparł nareszcie, tylko prosił o sekret jeszcze przynajmniéj na dwa dni. Otóż on mi powiadał, że nasz pan Józef pociągnął za Wartę dlatego, że już jest w pororozumieniu otwartem, tak z panem Zarembą, jak i z panem Kazimierzem Pułaskim. Pułaski jest w Częstochowie, a Zaremba rozłożył się kędyś po tych krajach za Wartą, a obadwa mają znaczne siły przy sobie. Otóż pan Józef, który teraz ten teatr wojny obszedł dokoła, ułożył jakiś plan wielki względem nieprzyjaciela, a porozumiawszy się już z tamtymi panami z grubszego, pojechał teraz ku nim, aby się porozumieć do reszty. Xiądz wątpi o tem, ażeby coś być mogło z tego planu, bo do niego potrzeba, aby się Zaremba złączył z Pułaskim, a jako żywo przyjść do tego nie może, bo Zaremba się za nic nie podda pod Pułaskiego komendę, a jużci trudno ma się jemu poddawać Pułaski. Pomimo to jednak, xiądz zawsze dobrze ztąd ominuje dla pana Józefa, bo, jak powiada, pan Józef przecież już raz wystąpi otwarcie i stanie znowu czysty przed ludźmi. Ja to przyznaję xiędzu, bo też tak jest; ale dodaję do tego, co też i samo z siebie wynika, że kiedy tak rzeczy stoją, jako xiądz mówi, to tam pan Józef, jeśli był w bitwie, nie był już sam, jeno miał i kolegów. A tak podobno wtych tam wczorajszych ogniach nie jemu przypieczono boków, jeno komu innemu...

— Bardzo mnie waszmość tem pocieszyłeś, — rzekła na to Kasztelanka, — i daj to Boże, żeby to wszystko tak było.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

689

tność ziemską nabyć. Radzilibyśmy przeto tym wszystkim naszym obywatelom, których fortuna ojcowska ciągle się zmniejsza, nauczyć się u niego gospodarstwa wiejskiego i handlu, a przytem umiarkowania w wydatkach i rozsądnéj oszczędności.

O parę wiorst od Szyłgal ku północy, także nad samą pruską granicą leży wieś kościelna *Słowiki*, w któréj kościół z drzewa na wysokiéj górze, pod wezwaniem N. Marji P. Szkaplerznéj został zbudowany r. 1754 kosztem także owych xiążąt Czartoryskich. Swiątynia ta stóp 60 długa i 33 szeroka, pierwiastkowo była filją parafji jurborskiéj, lecz już na mocy umowy w dniu 28 lipca 1774 r. pomiędzy xiędzem Józefem Nementowskim kanonikiem smoleńskim, proboszczem jurborskim, a x. Andrzejem Maćkiewiczem, pisarzem apostolskim, komendarzem słowickim i x. Jakóbem Janczewskim komendarzem jansborskim (sudarskim) zawartéj, odstąpione zostały tym dwom ostatnim wszystkie dochody kościelne i tym sposobem kościół słowicki stał się niby parafjalnym, za co oba komendarze na znak zwierzchności plebańskiéj nad temi kościołami obowiązali się uiszczać proboszczowi jurborskiemu po 20 talarów bitych corocznie w dzień ś. Trójcy. Po zakreśleniu linji demarkacyjnéj pomiędzy państwem rossyjskiem a królestwem pruskiem, kościół słowicki r. 1795 z zarządzenia rządu pruskiego erygowany został na kościół parafjalny, lecz beneficjum przyznano r. 1840 i wówczas xiądz Rafał Olechnowicz otrzymał tytuł pierwszego proboszcza słowickiego. Poświęcenie tego kościoła pod wezwaniem św. Anny dopełnione zostało dnia 24go września 1840 r. przez x. Pawła Straszyńskiego, biskupa djecezji augustowskiéj. Słowiki swem położeniem uroczem niepospolity krajobraz stanowią.

W samym rogu północno-wschodnim gubernji augustowskiéji i powiatu marjampolskiego, tam gdzie dziś leży miasto *Sudargi*, od Jana xięcia Radziwiłła wojewody nowogrodzkiego i starosty jansborskiego, *Jansborg* przez czas pewien nazywane (1), na wyniosłéj górze nad Niemnem w wieku XIV istniał zamek litewski, od Sudargasa (2), wodza litewskiego przeciwko krzyżakom, jego imieniem namianowany. Wspaniały i uroczy jest widok z téj góry zamkowéj na Niemen i krajobraz zaniemeński od północy, na Smolniki i dalsze okolice pruskie od zachodu, na miasto Sudargi i żyzne grunta nadniemeńskie od południa i wschodu. Miasteczko tutejsze jest niewielkie, ma domów drewnianych tylko 42 i mieszkańców 693, w téj liczbie żydów 628 i niemców 42 głów. Leżąc na ustroniu od wielkich traktów, nakazuje trudnić się głównie rolnictwem, lecz gdy żydzi nie mają zamiłowania do takiego uczciwego i mozolnego przemysłu, to téż trudnią się przemycaniem towarów z Pruss na własną zgubę.

Kościół w Sudargach pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela patrona Żmudzi (3) kosztem Kidulskiego wystawiony i r. 1748 wyreparowany, jak już wyżéj nadmieniono, pierwotnie był filją kościoła jurborskiego i dopiero za rządu pruskiego wyniesiony został na parafjalny.

Blisko Kidul na stronie wschodniéj leży wieś kościelna *Kajmele*. Dobra te w wieku XVII należały do Hieronima Kryszpina pisarza i podskarbiego w. x. lit., dziedzica na Radwaniu, dworzanina Władysława IV, który dowodził chorągwią ussarską pod Mohilowem i na Żmudzi. Ten wystawił w Kajmelach r. 1685 pałac murowany i kościół takiż pod wezwaniem ś. Michała Archanioła. Roku 1800 mieszkał w tym pałacu xiądz Marcin Karp biskup żmudzki (4), w którego familji te dobra w spadkowem posiadaniu po Kryszpinach pozostawały; po śmierci jego zwłoki złożone zostały w grobie familijnym pod tutejszym kościołem urządzonym. Po Karpiach dobra te wraz z innemi przeszły na własność Tyszkiewiczów, od których nabył je wzmiankowany wyżéj Pawłowski. Dawniejszy właściciel zbudował tu r. 1839 nowy kościół z drzewa na podmurowaniu, do którego zostało przeniesione nabożeństwo parafjalne z kościoła starego. Pałac zaś stary przez Pawłowskiego teraźniejszego właściciela dóbr zburzony został i tylko pozostałe fundamenta świadczą dziś o wielkości i wspaniałości gmachu na mieszkanie magnatów przeznaczonego; między gruzami téj budowli znajdują się jeszcze kafle od pieców z herbem i literami Kryszpina: H. H. K. P. Z. L. (Hieronim hrabia Kryszpin pisarz (podskarbi) ziemi litewskiéj). (*d. c. n.*)

(1) Sudargi opisane są w listach poprzednich, patrz Nr 203 r. z. Kroniki wiad. kr. i zagr.

(2) O Sudargasie wodzu litewskim jest taki śpiew:
„Sudargas niosąc na kołpaku węże,
Tu, tam się miotał, jak ognisty grom:
Tu łamie tarcze, tam kruszy pawęże,
Kędy zaświeci, pada trupów złom.“

(3) Biskup Jan Łopaciński w r. 1776 wybrał tego świętego na patrona Żmudzi.

(4) I rok i nazwisko fałszywe. (J. B.)

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Brzozowski Sewe. ob. z Koźmina nr 414, *Bielecki* Leonard oby. z Staszowa nr 634, *Fudakowski* Ign. ob. z Żmudzi nr 601, *Grabowski* Włodzi. ob. z Zawady nr 544, *Górecki* Stanisław oby. z Krzykos nr 584, *Komierowski* Michał oby. z Brzeziny nr 584, *Łempicki* Kazi. ob. z Danilowa nr 626, *Mieszkowski* Ign. ob. z Kraski nr 604, *Rościszewski* Michał ob. z Modrzejowic nr 556, *Rudnicki* Tadeusz ob. z Szadku nr 556, *Rudzki* Stan. ob. z Zajączkowa nr 584, *Sumiński* Jan oby. z Głaznowa nr 556, *Starzyński* Alex. oby. z Łęczycy nr 500, *Walęwski* Jul. obyw. z Wrzący Wielkiéj nr 1574, *Zalewski* Wiktor oby. z Mąkolina nr 489, *Załęski* Romuald obyw. z Warszewic nr 489, *Clouard* Franciszek-Eugeniusz inżynier z Paryża nr 601, *Jakubowska* Anna żona aptekarza z Krakowa nr 1289, *Kwaśniewski* Mieczysław obyw. z Londynu nr 601, *Fischer* Józef zawiadowca górniczy z Kielc nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Chełmicki Ign. obyw. do Okalewa, *Gołembowski* Mikołaj ob. do Olszów, *Gosławski* Alex. ob. do Czyszkowa, *Horodyński* Józef sędzia pokoju do Starogrodu, *Łaski* Eug. oby. do do Kubry, *Napiórkowski* Fran. obyw. do Łochowa, *Ordęga* Karol ob. do Żarek, *Pilchowski* Konst. ob. do Biały, *Skarzyński* Hen. oby. do Sokolnik, *Turkuł* Konst. ob. do Piętna, *Wielopolski* Zyg. hr. do Radomia, *Zajączkowski* Leon ob. do Chociszewa, *Czetwertyński* Edm. xiążę do Drezna, *Pęcherzewski* Paweł leśniczy do Krakowa, *Zawadzki* Józef obyw. do Bydgoszczy.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 316, wyjechało 318.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 16 Grudnia 1857 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	73
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			88	16	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	66	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
〃 〃 〃 procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			111	11	—	—
〃 〃 〃 z roku 1855			—	—	114	11
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 14 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	107	10	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	—	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	—	—	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	98	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	98	50	—	—
〃	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	85	50	—	—
〃	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	—	—	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 84 4/9
od listów zastawnych kop. 29
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. 88 8/9

TEATR WIELKI. Jutro widowisko bezpłatne.

W drukarni J. Ungra. —Wolno drukować. — Warszawa dnia 5 (17) grudnia 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.